

Rozdział V

ZAGROŻENIA DLA POLSKI

Analiza zagrożeń dotyczących Polski różni się od prezentowanego uprzednio schematu. Mimo iż zagrożenia globalne mają charakter uniwersalny, to przy analizie poszczególnych państw czy regionów przejawiają się one z reguły w sposób nieco odmienny. Polska wchodziła w świat państw demokratycznych w czasach intensywnej globalizacji, zmieniając system polityczny i gospodarczy w sposób specyficzny, nieznan w przeszłości. Zapoczątkowany bowiem został procesem negocjacyjnym między starą władzą a opozycją. Zmiana, jaka nastąpiła, miała szybki, a dla wielu wręcz szokowy charakter. Okazało się to poważnym problemem, bowiem pełnych i szerokich zmian systemowych nie sposób przeprowadzić w krótkim czasie, nie czekając na trwałą akceptację nowych instytucji państwa w życiu publicznym zarówno przez podmioty gospodarujące, jak i, przede wszystkim, przez społeczeństwo.

Nie tylko jednak pokojowy skok w świat gospodarki rynkowej i wolności obywatelskiej stanowił o specyfice Polski. Nie wnikając w szczegółową analizę tego procesu należy wspomnieć o kilku cechach specyficznych zmieniających charakter państwa, jego gospodarkę, a także ważne cechy funkcjonowania społeczeństwa. W zdecydowanej większości zmiany miały charakter pozytywny, bowiem udało się uniknąć zjawisk negatywnych dotyczących może nie tyle samego systemu ekonomiczno-społecznego, ile utopijnych wyobrażeń, jakie znaczna część społeczeństwa miała na temat nowo kształtującej się rzeczywistości. Niezależnie od tego ujawnił się jednak w ten sposób pewien typ zagrożeń, z jakimi w przeszłości większość polskiego społeczeństwa nigdy się nie zetknęła i w konsekwencji nie była na nie mentalnie przygotowana. Zmiany te łagodzone były na szczęście przez pozytywnie odbierane liczne wydarzenia polityczne (wejście do Rady Europy, Unii Europejskiej i NATO) i gospodarcze (np. udane negocjacje w sprawie likwidacji długów z czasów socjalizmu).

Nie wnikając szczegółowo w analizę sukcesów tego okresu należy o kilku wspomnieć, bowiem ich swoistą drugą stroną było pojawienie się

pewnego typu zagrożeń, dość powszechnych w warunkach globalnych. W wyniku transformacji został w Polsce wprowadzony dominujący na świecie system demokratyczny, który, jeśli uwzględnić całą naszą historię, nie był w społeczeństwie powszechnie i głęboko zakorzeniony. W sferze struktury społecznej sytuacja była podobna, w przeszłości bowiem nie ukształtowała się u nas w miarę dojrzała klasa średnia, tworząca wszędzie zasadnicze podglebie demokracji obywatelskiej oraz systemu rynkowego. Nie ukształtował tej grupy ani wiek XIX, ani tym bardziej wiek XX, w którym krótki okres II Rzeczypospolitej niewiele mógł w tym zakresie zmienić. Resztki doświadczeń demokratycznych zniszczył eksperyment socjalistyczny. Reformy ekonomiczne, zarówno te mające miejsce w ostatnich miesiącach istnienia systemu socjalistycznego, jak i te kształtujące podstawy funkcjonowania gospodarki rynkowej, wprowadzone po zmianach politycznych, stworzyły dostatecznie dobre podstawy dla ekspansji gospodarczej. Zwłaszcza, że indywidualna przedsiębiorczość była w społeczeństwie polskim dobrze zakorzeniona, czego przejawem była olbrzymia erupcja przedsiębiorstw prywatnych pod koniec lat 90. ubiegłego wieku.

Za niewątpliwie długotrwały sukces, o którym nie wolno zapominać, uznać należy bezwzględnie stały wzrost produktu krajowego brutto, który w ciągu ćwierćwiecza uległ co najmniej podwojeniu. Poziom PKB *per capita* według siły nabywczej, który w 1990 r. był na poziomie znacznie poniżej średniej krajów ówczesnej Unii Europejskiej, w 2014 przekroczył 60% tej średniej. Ciągłe jednak istnieje w Polsce kilka specyficznych zagrożeń, których główne źródła mają charakter wewnątrz krajowy, a próby ich rozwiązania w dużym stopniu zależą z jednej strony od determinacji władzy, a z drugiej od społeczeństwa, bez którego szerokiej akceptacji istniejące bariery nie ulegną złagodzeniu. Pełna prezentacja tej problematyki nie jest tematem niniejszego Raportu, tym bardziej że liczne zagrożenia dotyczące Polski zostały przedstawione w poprzednim Raporcie Komitetu Prognoz mającym tytuł „*Polska 2050*”,

Można jedynie przypomnieć, że Polska wchodząc we współczesne realia świata została jednocześnie wciągnięta w większość globalnych problemów, takich jak niedostatek ładu światowego, sprzeczności między globalną gospodarką i interesem podmiotów transnarodowych a państwem suwerennym, nienadążanie procesów dostosowawczych za tempem zachodzących zmian, zapobieganie zmianom klimatycznym i niszczeniu środowiska czy wreszcie konsekwencje wynikające z nowego układu sił w świecie. A także zagrożenia związanych z konfliktami zbrojnymi – i to konflikty w naszym najbliższym otoczeniu. Do problemów należy także z pewnością niedostateczne rozumienie wpływu Unii Europejskiej na

zmiany zachodzące w kraju. Wbrew niekiedy wyrażanym poglądom Unia Europejska to przecież nie tylko źródło dopływu dodatkowego kapitału, ale także konieczność zmian mentalnych, oczywiście przy zachowaniu wartościowych cech właściwych naszej tradycji. Chodzi tu o stymulowanie pewnej konwergencji mentalności narodowej z mentalnością europejską. Jak już dyskutowaliśmy poprzednio, proces taki jest niełatwy i z pewnością wymaga czasu, bowiem zmiany kulturowe, a do nich zaliczyć należy mentalność zbiorową, są z natury rzeczy powolne. Istniejący ciągle znaczny rozdźwięk między obu rodzajami mentalności należy traktować jako istotne zagrożenie, mogące w warunkach narastających problemów zewnętrznych mieć daleko idące reperkusje.

Przedstawmy wreszcie kilka zagrożeń mających dzisiaj charakter specyficzny dla naszego kraju. Najważniejsze dotyczy szeroko rozumianego bezpieczeństwa państwa. Problematyka bezpieczeństwa zawsze ma charakter priorytetowy dla funkcjonowania każdego państwa, ale szczególnego znaczenia nabiera w sytuacji, gdy tworzone są podstawy nowego systemu politycznego, ekonomicznego i społecznego. Należy przy tym pamiętać, że mimo licznych sukcesów ekonomicznych i osiągnięcia znacznego prestiżu międzynarodowego, stworzenie stabilnego i w pełni bezpiecznego państwa w okresie jednego pokolenia jest zawsze trudne. Tworzą się bowiem liczne, często nieznanne w przeszłości grupy kryminogenne wykorzystujące możliwości stwarzane przez współczesną gospodarkę rynkową o charakterze globalnym. Pojawiają się mafie i przestępczość zorganizowana, rozszerza się szara strefa i inne formy destabilizujące system ekonomiczno-społeczny. W tym sensie jest to zjawisko uniwersalne, ale jego zwalczania nie ma już cech uniwersalizmu znanego w państwach rozwiniętych. Wynika to z dosyć prozaicznych przyczyn w postaci niedostatecznej sprawności aparatu represji, niedoświadczonego czy jednostronnie zorientowanego politycznie aparatu sądowniczego i prokuratorskiego, niewłaściwych rozwiązań legislacyjnych czy niedostatecznie sprawnie działających instytucji publicznych. Te oraz liczne nie wymienione ułomności tworzą wizerunek państwa nie do końca bezpiecznego i sprawiedliwego.

Kwestie bezpieczeństwa nabierają współcześnie w przypadku Polski nowego wymiaru za sprawą nie tylko czynników wewnętrznych, ale także zewnętrznych. Wejście Polski do NATO, a następnie do Unii Europejskiej, zaczęło ugruntowywać w dominującej części społeczeństwa przeświadczenie, iż bezpieczeństwo zewnętrzne jest zapewnione na pokolenia. Rzeczywistość ostatnich dwóch lat owo przeświadczenie w poważnym stopniu podważyło. Wydarzenia za naszą wschodnią granicą stały się bowiem jeśli nie bezpośrednio, to na pewno pośrednio zagrożeniem dla Polski.

Niektórzy eksperci próbują to określać jako polityczno-militarne zagrożenie kryzysowe, którego nigdy nie można współcześnie wykluczać. Podstawowy jednak problem sprowadza się do tego, że instytucje mające gwarantować bezpieczeństwo nie są do tego w pełni przygotowane. Faktem jest, że zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa nie przestało w olbrzymim stopniu spoczywać na instytucjach krajowych, co nie jest w sprzeczności z nadzieją, iż zewnątrzni gwarancji bezpieczeństwa znajdują odpowiednie sposoby i środki, by obecne i przyszłe kryzysy rozładować środkami pokojowymi.

Do dalszych ważnych zagrożeń należy niedokończona modernizacja kraju.

Problemem podstawowym transformacji jest nie tylko przejście do gospodarki rynkowej oraz systemu demokratycznego. Doceniając rolę rynku w zakresie uwolnienia przedsiębiorczości i eliminacji nieefektywnych podmiotów gospodarczych, nie jest on w stanie zmienić oprzyrządowania instytucjonalnego oraz stworzyć stabilizatory sytuacji kryzysowych.

Niezależnie od wszystkich znaczących osiągnięć minionego dwudziestopięcioletnia wiele obszarów ekonomicznych i społecznych nie zostało dotychczas zorganizowanych dostatecznie efektywnie.

Procesy modernizacji dotyczą ogólnie rzecz biorąc trzech wielkich obszarów: modernizacji instytucjonalnej, rozwoju społecznego oraz unowocześnienia sektora produkcyjnego, w tym głównie, chociaż nie wyłącznie, przemysłu. Rozważając problemy związane z modernizacją instytucjonalną siłą rzeczy dotykamy w pierwszej kolejności sektora publicznego, który w najogólniejszym stopniu stanowi o ciągłości państwa. Wpływ na jego charakter oraz funkcje w dominującym stopniu wywiera z kolei model ekonomiczny, przesądzający o zadaniach do wypełnienia w obszarach będących pod bezpośrednim czy pośrednim wpływem państwa. W pierwszym rzędzie dotyczy to dóbr publicznych, do których dostęp gospodarce oraz gospodarstwom domowym powinien zapewnić sektor publiczny (państwo).

Transformacja polska w swoim ogólnym kształcie przejęła model rynkowy w znacznym stopniu oparty na teorii neoliberalnej opowiadającej się za minimalizacją roli państwa, odnosząc to nie tylko do nakazowo-rozdzielczej gospodarki socjalistycznej, ale także do innych dobrze znanych z historii systemu kapitalistycznym modeli np. państwa opiekuńczego czy ordo-liberalizmu. W konsekwencji tego dobra publiczne uległy w Polsce

daleko posuniętej komercjalizacji polegającej między innymi na tym, że systemy edukacji, ochrony zdrowia czy pomocy społecznej uległy swoistemu rozdwojeniu, obok sektora publicznego pojawił się bowiem sektor prywatny. Samo jego powstanie nie stanowiłoby naruszenia uprawnień potencjalnych biorców, gdyby nie fakt, że np. w ochronie zdrowia nastąpiło drastyczne ograniczenie dostępu do tego dobra nawet uprawnionych biorców, bowiem możliwości opieki w tym zakresie niejako wymuszają jej bezpośrednie, dodatkowe finansowanie przez samych zainteresowanych.

Z kolei niektóre inne dobra publiczne, w postaci np. części infrastruktury finansowanej ze środków publicznych, zostały w poważnym stopniu ograniczone i dopiero dopływ środków z Unii Europejskiej w niektórych obszarach, np. w infrastrukturze drogowej doprowadził do istotnej poprawy sytuacji.

Obecne funkcjonowanie sektora publicznego jako swego rodzaju filaru państwa trudno w pełni ocenić pozytywnie, bowiem charakteryzuje się on ciągle różnymi ułomnościami. Po pierwsze, jest nadmiernie rozbudowany i zbiurokratyzowany, po wtóre, niedostatecznie sprawny i kompetentny, po trzecie, niedostatecznie wrażliwy na potrzeby obywatela jako petenta.

Ogólna konkluzja dotycząca modernizacji sektora publicznego nie wypada także pozytywnie jeśli uwzględnimy fakt, iż jego wydatki od 1995 roku do 2013 nigdy nie były poniżej 41% PKB, co wprawdzie nie przekraczało średniej UE, ale plasowało Polskę stale wokół przyzwoitego 14 miejsca w Unii. Taki znaczący poziom wydatków powinien zaś zapewnić znacznie bardziej sprawny i efektywny charakter funkcjonowania tego sektora.

Do podstawowych zadań procesu transformacji należy tworzenie nowego kapitału społecznego, którego zadaniem jest zwiększanie potencjału intelektualnego zdolnego do prawidłowego diagnozowania i rozumienia nowych uwarunkowań związanych z kształtowaniem się nowego systemu. Z drugiej strony istnieje konieczność ilościowego poszerzenia owego potencjału, bowiem elity kluczowe na początku transformacji nie wystarczają dzisiaj do dalszej konsekwentnej rozbudowy rozpoczętego dzieła. Temu celowi służyło, przynajmniej w teorii, stworzenie warunków do boomu edukacyjnego, który rzeczywiście nastąpił. Dla przykładu, udział w społeczeństwie osób z wykształceniem policealnym i średnim wzrósł z 24,7% w 1988 r. do 31,6% w 2011 r. Jeśli zaś w 1988 r. udział ludności z wykształceniem wyższym wynosił 6,5%, to w 2002 r. wzrósł do 9,9%, by w 2011 r. osiągnąć już poziom 17%. Stało się to możliwe dzięki szybkiej rozbudowie prywatnego szkolnictwa wyższego. Miało to jednak nie tylko pozytywne skutki, bowiem zaowocowało także obniżeniem jakości oferowanej edukacji, nie tylko zresztą w sektorze prywatnym, ale także

częściowo w publicznym. Jedną z przyczyn tego zjawiska była daleko posunięta fragmentaryzacja wiedzy. Znacząco zmniejszyła się interdyscyplinarność wyższego wykształcenia, co w znacznym stopniu ogranicza możliwość całościowego ujmowania pełnego spektrum zjawisk, niezbędnego w warunkach silnego powiązania różnorodnych procesów rozwojowych. W konkluzji można stwierdzić, że Polska ma wprawdzie dzisiaj społeczeństwo bardziej wykształcone, ale nagromadzony kapitał społeczny nie odpowiada w pełni potrzebom i wyzwaniom obecnego etapu rozwoju. Jest to zresztą problem w dużym stopniu o charakterze uniwersalnym.

W tym kontekście należałoby jeszcze wspomnieć o szczególnie ważnej kwestii. Tworzenie kapitału społecznego nie może opierać się jedynie na modelu imitacyjnym, ale musi być związane z własnym, autonomicznym tworzeniem nowoczesnych rozwiązań. Niestety nakłady na badania i rozwój, będące istotnym wkładem w nowoczesność, przynajmniej w długim okresie, nigdy w Polsce nie przekroczyły 1 % PKB, co plasowało Polskę na jednym z ostatnich miejsc w Unii Europejskiej. Efektem tego jest m.in. utrzymująca się innowacyjna, gospodarcza i społeczna zależność od świata zewnętrznego, co niewątpliwie stanowi bardzo poważne zagrożenie dla przyszłego rozwoju.

Trzecim ważnym segmentem modernizacji pozostaje gospodarka. Punktem wyjścia analizy są zmiany udziału poszczególnych sektorów w tworzeniu PKB. Z tego punktu widzenia ogólny trend jest zgodny z przemianami w gospodarce światowej, choć trudno jest go u nas uznać za dostatecznie szybki. Od roku 1995 do roku 2011 udział rolnictwa z leśnictwem, łowiectwem i rybactwem w tworzeniu PKB zmalał z 7% do 3,4%, a przemysłu z 25,1% do 22%, podczas gdy wkład usług do tego wskaźnika wzrósł z 50,2% do 57,6%. To co zasługuje na szczególne podkreślenie dotyczy rozwoju tzw. nowoczesnych przemysłów - motoryzacyjnego, komputerowego czy odbiorników telewizyjnych. Problem wszakże sprowadza się do tego, że w większości przypadków ekspansja tych sektorów była i nadal jest efektem działalności firm zagranicznych, które nowoczesne *know-how* sprowadzają z krajów macierzystych do filii ulokowanych w Polsce. To znowu zaś wskazuje na dominację w przemyśle polskim modelu imitacyjnego. W długim okresie stanowi to istotne zagrożenie, bowiem stwarza przesłankę do trwałego wpadnięcia w pułapkę zależności, z których nie jest łatwo się później wyzwolić.

Mówiąc o problemach modernizacji kraju i gospodarki nie można pominąć sfer pośrednio z nimi związanych. Brak jest np. długofalowej wizji przestrzennego zagospodarowania kraju, które ciągle jest nie tylko bezplanowo chaotyczne, ale prowadzi w znaczącym stopniu do destrukcji całej przestrzeni publicznej. Jest to szczególnie widoczne w większych aglomeracjach i w nierozwiązanych problemach infrastrukturalnych, gdzie wiele działań nosi piętno dbałości bardziej o problematyczny prestiż, niż o rzeczywistą przydatność. Wszystko zatem wskazuje, że proces modernizacji daleki jest od zakończenia. Być może okres ćwierćwiecza był na to zbyt krótki, ale dynamizm współczesnych czasów stawia tu zadania o bardzo specjalnej naturze.

Jeszcze inne zagrożenie związane jest z hybrydowością naszego aktualnego modelu społeczno-gospodarczego. Cechą tego modelu jest swoisty zlepek różnych elementów przynależnych do różnych modeli ekonomiczno-społecznych. Konsekwencją tego jest brak wewnętrznej spójności systemu instytucjonalno-prawnego, powodujący jego relatywnie niską efektywność.

Oczywiście żaden model ekonomiczno-społeczny stworzony w jakimś przynajmniej stopniu w wyniku kompromisu negocjacyjnego nie może być w pełni spójny, niezależnie od późniejszych korekt. Negocjacyjne tworzenie systemu nigdy nie daje w efekcie czystego modelu ekonomicznego, bowiem liczne uzgodnienia prowadzą z reguły do zachowania jakiejś części starego modelu i pewnych instytucji wyrastających z naturalnej ciągłości państwa. Innymi słowy, PRL nie uległ całkowitej likwidacji, a został jedynie zastąpiony przez III Rzeczpospolitą z zachowaniem pewnych swych cech.

Spójrzmy na obecny system społeczno-ekonomiczny jako na zbiór składników wywodzących się z różnych modeli. Jeśli chodzi o ocenę wolności gospodarczej możemy odwołać się do dwu poważnych zestawień publikowanych cyklicznie – *Doing Business* oraz *The Heritage Foundation/The Wall Street Journal*. Różnią się one w ocenach pewnych sektorów, niemniej oba są powszechnie wykorzystywane w analizach ekonomicznych. Dają one obraz zmian w zakresie podstawowych składników przesądzających o warunkach funkcjonowania podmiotów gospodarczych w poszczególnych państwach i ukazują stan oraz główne zagrożenia związane z kategorią wolności. Dla gospodarki rynkowej problem wolności gospodarczej jest jednym z ważniejszych elementów, określa bowiem ramy,

w których funkcjonują podmioty gospodarcze. Każda gospodarka wychodząca z systemu mniej lub bardziej etatystycznego ma oczywiście w różnych obszarach liczne ograniczenia i bariery. Jeśli pod tym względem spojrzymy na gospodarkę polską, to okaże się, iż obszar wolności gospodarczej stale się u nas poszerza. Według Heritage Foundation 2015 Polska zajmuje 42 pozycję w rankingu światowym i 19 w rankingu europejskim. A ogólna ocena stwierdza, iż Polska jest gospodarczo krajem „umiarkowanie wolnym”. W kilku obszarach zajmujemy jednak miejsca gorsze niżeli nasza pozycja sumaryczna. Jest tak np. w ocenie wielkości sektora publicznego, zwłaszcza jeśli chodzi o wydatki publiczne, w warunkach funkcjonowania biznesu, sytuacji na rynku pracy czy w inwestycjach. Cechy te są w dużej mierze rezultatem trudności w przechodzeniu do standardowego modelu rynkowego, powodowanych przez bariery mające swój rodowód w przeszłości, a także przez próby modyfikacji tego modelu. Nadal przecież istnieją pewne uprzywilejowane grupy społeczne, ciągle dalekie od doskonałości są nasze procedury dostosowujące naszą gospodarkę do rzeczywistości unijnej. Czy jednak możemy być w pełni ufni, że Unia Europejska ma długofalową wizję swojej przyszłości? Wątpliwości są być może efektem ostatniego kryzysu, który w sposób zróżnicowany dotknął poszczególne państwa, nie można jednak wykluczyć, że przyczyną są również bardzo zróżnicowane cele państw członkowskich. Przekłada się to na zróżnicowany charakter polityki gospodarczej i społecznej w poszczególnych państwach, ma jednak być może również inne podłoże polegające na istnieniu u części społeczeństwa mniej czy bardziej skrywanej niechęci do ujednolicania systemu obowiązującego w całej Unii. Dzieje się tak zarówno z przyczyn koniunkturalno-konkurencyjnych, jak i patriotycznych, akcentujących utratę narodowej tożsamości w wyniku ujednolicania obowiązującego systemu. Jest to, jak należy sądzić, jedna z ważnych przyczyn, dla których Unia Europejska może ulegać stopniowej globalnej marginalizacji. Z punktu widzenia długookresowej perspektywy rozwojowej jest to zagrożenie, które nie będzie łatwo przezwyciężyć. Zwłaszcza, że długookresowa prognoza demograficzna wskazuje na dwa ważne zjawiska. Po pierwsze, w Europie będzie miał miejsce znacznie ograniczony naturalny przyrost ludności, prowadzący w wielu państwach do wyraźnego zmniejszenia się liczby ludności etnicznej. Po drugie, nastąpi gwałtowny wzrost ludności w wieku poprodukcyjnym. Innymi słowy Europa, a zwłaszcza UE, będzie się starzała. Prawdopodobnie napływ ludności z innych kontynentów nie zmieni istotnie tej sytuacji, a w dodatku nasili napięcia kulturowe, których już dzisiaj nie sposób nie zauważać.

W sensie demograficznym Europa stawać się będzie kontynentem coraz starszym. Problem ten dotyczy większości państw, co powoduje, że kwestia ta urasta do pierwszoplanowej w przyszłej polityce Unii. Jednym z państw, w których udział ludności w wieku poprodukcyjnym będzie gwałtownie wzrastał, jest niestety także Polska.

Starzenie się ludności wymusi zmiany w produkcji przemysłowej i usługach, stając się wyzwaniem dla wzrostu PKB i jego międzypokoleniowej redystrybucji, a zwłaszcza dla systemów emerytalnych. Małeje grupa tworzących produkt, a rosnąć będzie grupa świadczeniobiorców. Będzie to zapewne grozić licznymi napięciami społecznymi, a nawet destabilizacją polityczną i instytucjonalnymi kłopotami struktur państwowych. Taka przyszłość może grozić także Polsce.

Kolejne zagrożenie występujące w Polsce wiąże się ze znacznym zróżnicowaniem dochodowym. Zjawisko to dokumentowane jest za pomocą licznych wskaźników. Wśród nich najbardziej rozpowszechniony jest wskaźnik zróżnicowania dochodowego znany jako wskaźnik Giniego. Pozwala on na ocenę zróżnicowania konkretnego społeczeństwa na tle innych krajów. Według danych za 2010 r. wskaźnik ten wynosił w Polsce 0,31 i plasował nasz kraj na poziomie średnim wśród państw należących do OECD. Najniższe wskaźniki zróżnicowania w tej grupie państw miały: Islandia, Słowenia, Norwegia, Dania i Czechy (od 0,24 do 0,26), a najwyższe: Izrael, USA, Turcja, Meksyk i Chile (od 0,38 do 0,50). Tę charakterystykę uzupełnić można dwoma dodatkowymi wskaźnikami dotyczącymi sytuacji osób znajdujących się poniżej relatywnej granicy ubóstwa, których było w Polsce w 2012 r. 16,3%, oraz grupy żyjącej poniżej minimum egzystencji – 6,8%.

Nielatwo jest zinterpretować te wskaźniki. Odnosząc je do średniej światowej widać, że Polska nie należy do grupy państw o najwyższym zróżnicowaniu. Z perspektywy krajowej sytuacja przedstawia się jednak inaczej. Trzeba bowiem tu uwzględnić, że poziom dochodu na mieszkańca kształtował się w roku 2012 w Polsce na poziomie około 62% średniej państw OECD, co dawało nam 34 miejsce wśród 36 państw należących do tej organizacji. Można wprawdzie twierdzić, że między 1999 r. a 2012 r. nasz dochód na mieszkańca wzrósł ponad dwukrotnie, ale nie wpływa to na naszą pozycję w tym zestawieniu. A oczywiście przy niższym dochodzie zróżnicowanie jest bardziej dotkliwe.

Na zróżnicowanie społeczno-dochodowe można spojrzeć jeszcze z innego punktu widzenia. Dotyczy on stopnia powszechnej akceptacji uprzywilejowanego traktowania różnych grup zawodowych i społecznych,

będącego częściowo spuścizną po starym systemie, częściowo zaś wykwitem procesu transformacyjnego, w ramach którego niektóre grupy, niezbyt zresztą liczne, osiągnęły znaczące korzyści. Stało się to zarówno dzięki własnej przedsiębiorczości tych osób, jak i niestety różnym ich powiązaniom z nowo powstałą władzą. Ważną rolę odegrał tu specyficzny sposób przejmowania majątku publicznego. Nie ma przy tym większego znaczenia jak duża w rzeczywistości była to grupa, istotny natomiast jest wizerunek społeczny tego zjawiska.

Zmiany dokonujące się w wyniku procesów transformacji doprowadziły do specyficznego ukształtowania struktury społecznej – nie tyle wskutek ewolucyjnego jej rozwoju, co raczej dzięki dosyć przypadkowemu procesowi zmian, a także zjawiskom o charakterze kryminogennym. W konsekwencji stworzono warunki do utrzymywania się napięć społecznych, które stały się zjawiskiem trwałym, często wykorzystywanym w walce politycznej.

Do kolejnych zagrożeń o charakterze przyszłościowym należy zaliczyć procesy związane ze zmianami demograficznymi. W ciągu blisko ćwierćwiecza (1989-2013) ludność Polski wzrosła z 37.988,0 tys. do 38.495,7 tys., a więc o około 0,5 mln osób. Prognoza do 2050 r. jest następująca: 2020 r. – 38.375 tys., 2037 r. – 37.7168 tys., 2050 r. – 34.906 tys. Obserwujemy tu stały spadek liczby ludności, ale równie niepokojąca, a zapewne bardziej dramatyczna jest prognoza dotycząca starzenia się społeczeństwa. Według oficjalnych prognoz opracowanych pod auspicjami ONZ udział ludności w wieku poprodukcyjnym (65+) jest następujący: 2010 – 14%, 2020 – 18%, 2035 – 23%, 2050 r. – 29%.

Na proces starzenia się społeczeństwa i wydłużenie średniej długości życia można spojrzeć z dwóch punktów widzenia. Pierwszy bazuje na prawie do indywidualnych decyzji jednostki wchodzącej w wiek poprodukcyjny, decydującej o sposobie ułożenia sobie swojego dalszego życia. Drugi przypisuje istotną rolę instytucjom publicznym i ma charakter makro społeczny. Przesądza bowiem o konieczności podjęcia licznych przedsięwzięć już w okresach wcześniejszych. Obok kwestii emerytalnej problemem podstawowym staje się stworzenie systemu ochrony zdrowia, uwzględniającego stale rosnącą tę właśnie grupę populacyjną. Dotyczy to również innej strukturalizacji pomocy społecznej, a także rewitalizacji części zasobów mieszkalnych i infrastruktury. Istotne jest także stworzenie warunków do kontynuowania pracy dla tej części populacji w wieku poprodukcyjnym, której warunki zdrowotne oraz psychiczne na to pozwalają.

Do jeszcze innych zagrożeń należy permanentny spór wewnątrz kulturowy. Przejawia się on m.in. w braku zdolności do kompromisu pomiędzy głównymi siłami polityczno-społecznymi, którego celem nadrzędnym byłby interes państwa jako wspólnoty.

Jak już poprzednio stwierdziliśmy, Polska nie miała w XIX wieku ukształtowanej klasy średniej, ale także filozofii, literatury, czy szerzej mentalności wnoszonej przez kapitalizm. Dominowała fascynacja romantyzmem, a myśl racjonalistyczna rzadko docierała do szerszych grup społecznych. Utrata państwowości zasadniczo utrudniła rozumienie istoty nowoczesnego państwa, jego interakcji z obywatelami, roli systemu prawnego oraz szacunku dla ładu instytucjonalnego, narzucanego nam przez zaborców. Polskich instytucji było niewiele, a jedyną znaczącą był Kościół katolicki, który przetrwał wszystkie burze i klęski, zostając szeroko w społeczeństwie uznany za sygnatariusza polskości. Dzisiaj powoduje to liczne konflikty z tą częścią społeczeństwa, która próbuje literalnie odwoływać się do konstytucyjnie zagwarantowanej świeckości państwa.

Z podobnymi zjawiskami mamy wprawdzie do czynienia nie tylko w Polsce, jednakże siła owych waśni przekłada się dzisiaj u nas na charakter funkcjonowania instytucji państwa oraz na politykę tak bieżącą, jak i długookresową. Brak umiejętności zawierania kompromisów ponad różnicami politycznymi czy ideologicznymi w imię nadrzędnego interesu państwa jako wspólnoty stanowi istotne zagrożenie, którego, jak dotąd, nie udało się nam przełamać. I co ważniejsze, brak jest przesłanek do wiary, iż w jakimś przewidywalnym okresie uda się tego dokonać.

W jakimś stopniu z podobnych przesłanek i historycznych korzeni wyrasta zagrożenie wiążące się z niechęcią czy wrogością do „innego”. Zagrożenie to ma różne wymiary, zarówno o charakterze wewnątrz krajowym, jak i zewnętrznym i odnosi się do niektórych państw-sąsiadów, a także do Unii Europejskiej. Wprawdzie nie jest to zjawisko powszechne, ale jest na tyle znaczące, że stwarza ograniczenia w tworzeniu nowoczesnego społeczeństwa. Mimo ponad dziesięcioletniego członkostwa w Unii Europejskiej i licznych organizacjach i instytucjach międzynarodowych owa niechęć do „innego” nie wydaje się zanikać. Jest to problem szczególnie istotny w chwili obecnej, kiedy Europa, po rozpadzie Związku Radzieckiego i transformacji do systemu demokratycznego wielu państw od niego zależnych, stoi przed wyzwaniem wręcz domagającymi się wspólnoty celów i działań.

Jeśli zebrać przedstawione zagrożenia, a jest ich w istocie znacznie więcej, można dojść do wniosku, iż na Polskę mimo względnie dobrej kondycji ekonomicznej nie czeka droga usłana różami. Szkoda więc, że wśród

większości społeczeństwa oraz klasy politycznej brak jest świadomości długookresowych zagrożeń, a co za tym idzie, również brak jest przekonującej publicznej narracji przedstawiającej działania konieczne dla przeciwstawienia się owym niebezpiecznym trendom rozwojowym.